

UROKI ŚREDNIOWIECZA

Bogusław Deptuła

Wujęciu Jana Białostockiego, wielkiego znawcy późnego średniowiecza, sztuka XV wieku ma swoje korzenie głęboko w stuleciu poprzednim, a kończy się daleko w następnym, wraz ze śmiercią jednego z największych jej mistrzów – Albrechta Dürera. Dopiero jego odejście można uznać za prawdziwe zamknięcie trwającej grubo ponad sto lat epoki. I choć koda w postaci dzieła wielkiego norymberczyka jest doprawdy wspaniałą, to wiek XV przyniósł wiele dzieł o jakości i wyrafinowaniu tak wielkim, że po dziś dzień stanowią obiekty największego estetycznego podziwu i zarazem przedmiot najbardziej wyszukanych interpretacji i analiz.

Białostocki w „Sztuce XV wieku. Od Parlerów do Dürera” zajął się sztuką Europy z wyłączeniem Włoch, których dzieje artystyczne biegły odmiennie, niejako wyprzedzając dokonania innych. Pozostałe części kontynentu mimo wielu różnic łączyło sporo, przede wszystkim dominowała w nich podobna religijność i estetyka. Zarazem we wszystkich niemal dziedzinach sztuki: malarstwie, miniaturstwie, grafice, rzeźbie, złotnictwie, architekturze, tkactwie i hafciarstwie – sztuka XV stulecia osiągnęła niebotyczne wprost wyżyny doskonałości i wyrafinowania. Dzieła van Eycka i Fouqueta, Wita Stosza i Riemenschneidera, Schongauera i Dürera – bezustannie pozostają najdoskonalszymi dziełami ludzkiego ducha w całej historii. Oglądając bogactwo i zróżnicowanie sztuki tego wieku, można ulec wrażeniu nieogarnialności, gdyż mieszczą się w niej zarówno dzieła na poły ludowe, jak i te najbardziej wyrafinowane.

Jan Białostocki w swej wydanej po raz pierwszy w 1989 roku we włoskim wydawnictwie książce zrezygnował z chronologicznego układu prezentacji. Zajął się węzłowymi tematami stulecia i ich artystycznymi realizacjami. Pojawia się zatem kwestia nowego obrazu natury i człowieka, znaczenia graficznych przekazów, przedstawiania śmierci, wzrastania roli fantazji w sztukach pięknych, a także wagi miast. Bez wątpienia był to wspaniały czas dla wielu europejskich ośrodków, by wspomnieć Brugię, Lubekę czy Kraków, w których w tym okresie powstały najważniejsze budowle.

Wybór tematów ukazuje wielkie znanstwo twórczości rzeczonoj epoki. Warto wspomnieć, że był Białostocki autorem tomu

poświęconego późnemu średniowieczu w ramach prestiżowej serii Propyläen Kunstgeschichte (1972), a wcześniej wstępu do materiałów sesji SHS dotyczącej późnego gotyku, który to tekst był imponującą relacją ze stanu badań nad zagadnieniem. W książce wydanej ostatnio przez Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, która powstała jako swoista rekapitulacja wiedzy i naukowych poszukiwań profesora, omawia on dzieła powszechnie znane, wprost emblematyczne, ale wraca do swoich ulubieńców, odkrywanych podczas licznych podróży naukowych i stypendialnych. W trakcie wykładów i seminariów niezwykle chętnie dzielił się swoimi odkryciami ze studentami, prezentując po raz pierwszy rzeźby Bernta Notkego czy Niclasa von Leyden lub obrazy Nuna Gonçalvesa i Konrada Witza.

Szczególną uwagę badacza przykuła tak zwana mała architektura, zazwyczaj znajdująca się we wnętrzach kościelnych: ambony, chrzcielnice, sakramentaria, lektoria, portale, emporie. Te dzieła, niewielkie w skali, zachwycają bogactwem i pomysłowością. Często przybierały inspirowane naturą formy kwiatów, gałęzi, korzeni, ale też... żeglarskiego olinowania. Ten splot naturalistycznej obserwacji i wyzwolonej wyobraźni dał najbardziej spektakularne i wizyjne dzieła późnego średniowiecza.

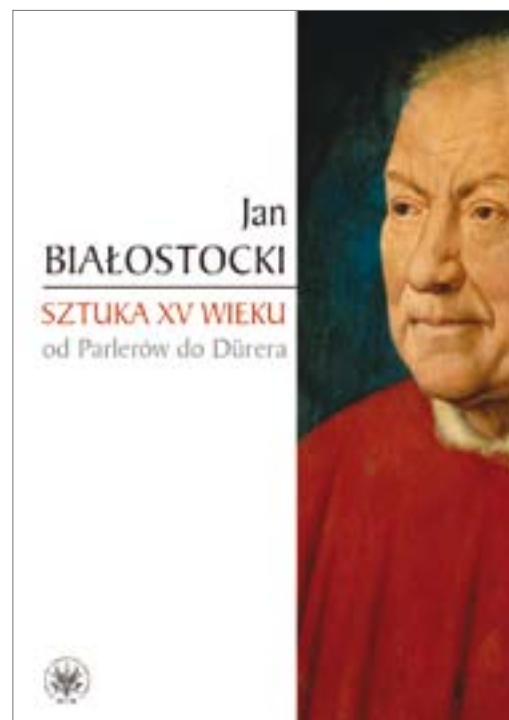
Białostocki pisze o przenikaniu się małych i dużych form: „Tabernakula i monstrancje przybrały formy wież, a te z kolei upodobniły się do wyrobów jubilerskich. W efekcie tego procesu następowała fragmentacja form. Dlatego Antonio Filarete mógł uznać, że północna architektura gotycka końca średniowiecza pozostawała pod wpływem sztuki złotników. Ów dynamizm form dekoracyjnych zasadniczo nie miał jednak monumentalnego charakteru (...). Nie mają one żadnego związku z rzeczywistością, ale tworzą własny ożywiony świat, mnożący formy o różnym stopniu wzajemnej zależności, i rodzą struktury, które – przez dziwne odwrócenie – wyglądają, jakby należały do ruchliwego świata organicznego. Ażurowe formy, które ograniczają przestrzeń, ale jej nie zamykają; gmachy niebudujące budynkami; rzeźby, które nie są posągami; nic zwykłego czy prostego, lecz tylko porowata, przejrzysta materia, pozwalająca oku na penetrację przestrzeni i dająca mu wrażenie poruszania się w powietrzu, a za-

razem poczucie masy i bryły. Światło i cień grają w sterczynach i wieżyczkach, pomysłowych drobnych węzłach i splotach żeber, ujętych w płomieniste formy stylu *flamboyant*”.

Precyzja, przejrzystość, ale i rys poetyckiej metafory cechują piśmarstwo Jana Białostockiego. Był świetnym stylistą, a jego teksty należą do najlepiej napisanych po polsku w rodzimej, a pewnie i nie tylko, historii sztuki.

Starannie edytorsko wydany tom „Sztuki XV wieku...” jest zarazem prawdziwym skarbem ilustracji. Zawarto ich w nim 350, są świetnej jakości, a co więcej – wiele z reprodukowanych dzieł odchodzi od podręcznikowego kanonu i w istotny sposób poszerza naszą „wiedzę obrazkową”. Mam głębokie przeświadczenie, że znaczna część materiału ilustracyjnego nigdy w polskojęzycznej publikacji jeszcze się nie pojawiała. Tym bardziej warto sięgnąć po ten wyjątkowy tom.

Dla wielu sztuka XV wieku jest najpiękniejsza i najbardziej kunsztowna w całych artystycznych europejskich dziejach; mam wrażenie, że tak właśnie było dla Jana Białostockiego. Może więc i jego czytelnikom udzieli się miłosne zauroczenie sztuką dawnych mistrzów? 



„Sztuka XV wieku. Od Parlerów do Dürera”

Jan Białostocki

Przekład Grzegorz Przewłocki.

Redakcja naukowa, aktualizacja i uzupełnienia bibliograficzne Antoni Ziemia.

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2010